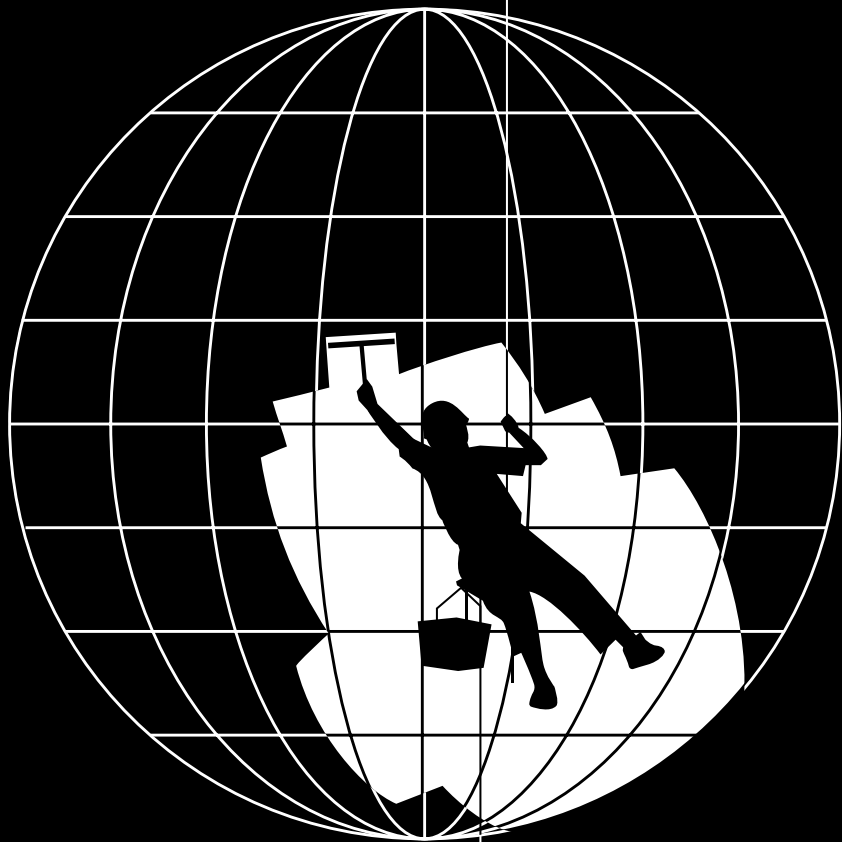


teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Przedwiośnie

Przedwiośnie

na podstawie powieści Stefana Żeromskiego
premiera: 24 lutego 2023
scena duża

Przedwiośnie

reżyseria **Paweł Łysak**

scenariusz i dramaturgia **Paweł Sztabowski**

scenografia i kostiumy **Robert Rumas**

współpraca scenograficzna i kostiumograficzna **Anna Macugowska**

współpraca dramaturgiczna **Sebastian Słowiński**

muzyka **Dominik Strycharski**

wideo **Karol Rakowski**

inspicjentka **Bazhena Shamovich**

aktyvistki i aktywiści współpracujący przy spektaklu **Zuzanna Karcz,**

Sebastian Słowiński, Janina Świerżewska

konsultacja sceny tanecznej **Danil Vitkovski**

występują

Grzegorz Artman _____ ksiądz Anastazy, Lulek

Klara Bielawka _____ Jadwiga Barykowa,

Wanda Okszyńska

Aleksandra Bożek _____ Laura Kościeniecka

Arkadiusz Brykański _____ Seweryn Baryka,

Szymon Gajowiec,

Hipolit Wielosławski

Magdalena Celmer _____ ormiańska dziewczyna,

Karolina Szarłatowiczówna

Michał Czachor _____ Cezary Baryka

Michał Jarmicki _____ Maciejunio

Zuzanna Karcz _____ aktywistka

Sebastian Słowiński _____ aktywista

Wydanie „Przedwiośnia” w 1924 roku wywołało burzę różnorodnych komentarzy. Pisarza oskarżano o promowanie bolszewizmu i pornografię. Na kolejne dekady książka stała się dla pokoleń punktem odniesienia powracającym w wielu dyskusjach. Szczególnie po 1989 roku wielokroć powracało marzenie dotyczące nowego „Przedwiośnia”.

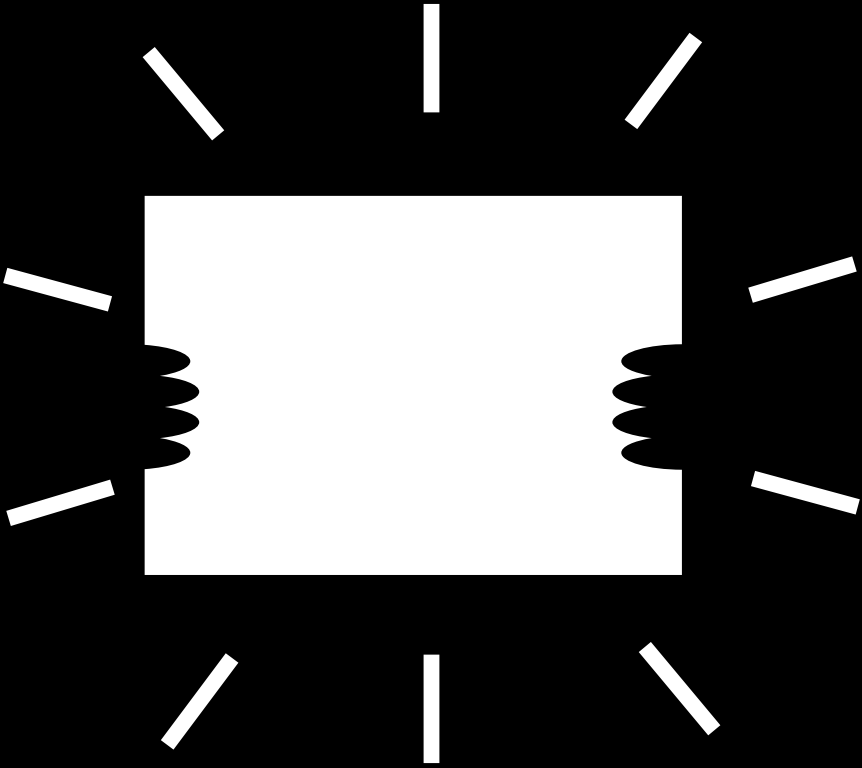
Po prawie stu latach wracamy do tej powieści ze ścisłego kanonu polskiej literatury, by przyjrzeć się postawionym przez Żeromskiego pytaniom o sprawiedliwość społeczną, o Polskę obywatelską, a przede wszystkim o marzenia dotyczące nowej, lepszej rzeczywistości. Robimy to ze świadomością, że burzliwe losy Cezarego Baryki nie mogą odzwierciedlać drogi czy wyzwań współczesnych młodych aktywistów, ale mogą stać się dla nas wstępem do dyskusji o wciąż trwających pęknięciach w polskim społeczeństwie, wojnie polsko-polskiej i ogromnym rozczarowaniu kształtem obecnej rzeczywistości, na którym żeruje prawicowy populizm.

Proponujemy widzom rodzaj nowej, krytycznej lektury, do której zaprosiliśmy nie tylko aktorów, ale też młodych aktywistów i intelektualistów.

W spektaklu wykorzystano fragment wiersza Andrzeja Bursy „Zgaśnij księżycu”, wiersz Jana Lechonia, „Herostrates” i fragmenty poematu „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza. Jako inspirację wykorzystano fragmenty książki „Prześlona rewolucja” Andrzeja Ledera oraz fragmenty performansu Simona Stona „What is theatre capable of ?”

(...) Nadzieja tkwi w mroku,
kryje się gdzieś na rubieżach,
nie zaś w centrum, na oświe-
tlonej reflektorami scenie.
Nasza nadzieja, a często także
nasza władza.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywale możliwości”



„Szkłane domy” nie są tylko utopią, (...) są cudem owym „trzecim cudem” całkowitej przemiany, jakiego Stefan Żeromski oczekiwał w tej samej mierze, co Szymon Gajowiec. Kiedy to przyszłość jawi nam się jako cud, a nie jako proces, i kiedy to osiąga się ją przez nagły „wielki skok”, a nie przez żmudną, powszednią zapobiegliwość? Dlaczego ten cudowny i „fajerwerkowy” (...) wielki skok, który z beznadziejności przeniesie nas w historyczność, ma zostać wykonany przy pomocy szkła, a nie jakiegoś innego mniej kruchego materiału?

Andrzej Mencwel, „Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku”

Skutkiem rewolucji jest zwykle wyzwolenie potężnej i brutalnej dynamiki w nowym, amorficznym społeczeństwie. To dzieje się w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. Jednocześnie rewolucje, zrywając z dawnym porządkiem znaczeń, tworzą własne, nowe przestrzenie symboliczne, nowe mitologie, które owej amorficznej energii nadają jakiś kształt. Tego jednak w Polsce współczesnej brak. Słabość symbolicznego uzasadnienia nowo powstałego porządku społecznego jest jednym z istotnych problemów dzisiejszej Polski. Ta słabość wynika z tego, że Polska rewolucja, przeprowadzona rękami innych, przez polskie społeczeństwo została przeżyta jakby we śnie.

Andrzej Leder, „Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej”

Wyobraźmy sobie świat jako Teatr. Na środku sceny rozgrywają się dramaty najpotężniejszych i najznamienitszych osobistości. Tradycyjne wersje historii, popularne źródła informacji zachęcają nas, byśmy utkwili wzrok w owej scenie.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości”

Nasz gniew Baryki

Marek Beylin

Za mało było w Polsce Baryków, reprezentantów demokratycznego gniewu, zbyt wielu zaś Gajowców, strażników status quo wadliwej demokracji.

O „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego, wydanym w 1924 r., uczyłem się, jak zapewne wszyscy, że jest to powieść o konfrontacji wielkiego politycznego mitu „szklanych domów” z realiami rządu. Po jednej stronie stoi Polska demokratyczna, sprawiedliwa klasowo i przyjazna mniejszościom, Polska wyśniona przez pokolenie XIX-wiecznych socjalistów. Reprezentuje ją Cezary Baryka. A po drugiej są wymogi dbałości o ład wstrząsany konfliktami społecznymi i politycznymi. Toż na początku niepodległości nienawistna endecka nagonka doprowadziła do zamordowania prezydenta Narutowicza. Szymon Gajowiec, który wyrósł w idei „szklanych domów”, jest w powieści człowiekiem władzy świeżo powstałego państwa. W rozmowie z Baryką tłumaczy mu: najpierw musimy ustabilizować Polskę, zapewnić wewnętrzny pokój i porządek. Potem przyjdzie czas na marzenia i „szklane domy”.

W tej powszechnej, również dziś, wykładni „Przedwiośnia” postacią dramatyczną jest Gajowiec; ucieleśnia rozdarcie uczciwego demokracji, który nabrał gorzkiej wiedzy o tym, jak bardzo rozchodzą się porządek realnej polityki z porządkiem ideałów, jak wielka różnica dzieli „mogę” i „chciałbym”. Natomiast Baryka to przede wszystkim popędliwy młodzieniec, owszem, pełen dobrej woli, lecz pozbawiony politycznego rozumu. Choć więc serce może pykać za Baryką, to racja, zgoda, przykra, jest po stronie Gajowca. Innymi słowy, najważniejszy jest kompromis gwarantujący zbiorowości minimum stabilnego życia i praw.

Dopiero kolejne lektury „Przedwiośnia” uświadomiły mi, jak bardzo taka interpretacja zwraca się przeciw samej powieści. Z czego wynika, że do dziś nie przyswoiliśmy tego dzieła, tak jak na to zasługuje w swej mądrości podszytej rozpaczą. Bo „Przedwiośnie” wyrosło z wielkich rozczarowań i gasnących nadziei Żeromskiego na Polskę sprawiedliwą. A Gajowiec, choć postać to szlachetna, jest jednym ze sprawców tej rozpacz, gwarantem pozornego ładu.

Gdy Baryka przyjeżdża do nieznanego sobie Polski, pamięta o micie „szklanych domów”, przekazaną mu na obczyźnie przez umierającego ojca. Tyle że ów mit ma w „Przedwiośniu” specyficzny status: opowiada o nim człowiek półprzytomny, leżący na łożu śmierci. Jest to więc raczej testament-majak niż mocny program ideowy. Co pozwala sądzić, że według Żeromskiego „szklane domy” nie wrosły silnie w polskie postawy; jakby najlepsza część polskości, przyjęta jedynie przez mniejszość, trwała obok głównych nurtów polskich spraw. Potwierdza to zresztą podróż Baryki po Polsce, zanim zjechał do Warszawy i spotkał się Gajowcem. Bo jest to doświadczenie koszmarne. Polskę zaludniają okropne elity społeczne, ludzie tępi, niewykształceni, pełni uprzedzeń i gotowi na przemoc. Prym wśród takich głupców-łajdaków wiodą oficer i ksiądz, postacie ze szczytu autorytetów (co tylko wzmogło wściekłość prawicy i Kościoła na „Przedwiośniu”). „Szklane domy”? Ponura drwina, toż widać głównie klatki klasowe, ekonomiczne, etniczne, odbierające wolność i godność. Z takim oglądem elit Baryka ściera się z Gajowcem i wiąże z komunizmem, niechętnie, lecz nie widząc innej drogi. Rozumie bowiem, że ład Gajowca nie naprawi Polski; przeciwnie, zakonserwuje obecne zło.

W tym starciu Żeromski diagnozuje dramat nowej Polski, a dla mnie również – dramat demokracji w ogóle, w tym III RP. Rodzi się on, gdy demokratyczny gniew, jak w przypadku Baryki, nie znajduje miejsca w systemie strzegącym ładu, choćby był to system nie wyrzekający się demokracji. Ponieważ sam Gajowiec, sami strażnicy porządku i polityczni realiści, pozbawieni owego kontrolnego sumienia, jakim jest ów gniew, wyrodnieją, mimo pięknych zaklęć, w wygodnych oportunistów zapominających, że celem ich działań miała być Polska sprawiedliwa dla wszystkich, zaś kompromisy i dbałość o porządek miały posłużyć jako środki wiodące do celu. Tymczasem,

i na tym polega klęska wszystkich Gajowców tego świata, marginalizujących swoich Baryków, szlachetne wartości założycielskie są wypierane przez sposoby utrzymywania ładu i władzy. Kult porządku pożera sprawiedliwość.

Również demokratyczny gniew, co pokazuje przypadek Baryki, jeśli pozostaje na przymusowym marginesie, jeśli odmawia mu się udziału w systemie, może wyrodnieć w ślepy bunt, zamiast stać się siłą naprawczą. Baryka idzie do komunistów, których Żeromski uważał, przecież trafnie, za współników sowieckich porządków wrogich istnieniu Polski oraz wartości demokratycznych. Owszem, autor „Przedwiośnia” doceniał ideały społecznej sprawiedliwości, obecne w polskim komunizmie, rozumiał więc wybór rozczarowanego Baryki i innych młodych osób angażujących się w ten ruch polityczny. A odpowiedzialnością za taki wybór Baryki obarczał Polskę z jej wygaszanymi nadziejami. Po publikacji „Przedwiośnia” nazywano Żeromskiego w bliskich mu kręgach „sumieniem Polski”. Nazwałbym go również „sumieniem demokracji” czy też „sumieniem demokratycznego mitu”.

Poza jedną kwestią. „Kobiety są winne swego upadku” – pisał Żeromski w „Dziennikach”¹, zastanawiając się nad rozluźnieniem erotycznych obyczajów. To tylko jedna z nieprzeliczonych mizoginicznych uwag pisarza. Kobiety zwodzą, deprawują, oszukują, nie mają moralnej autonomii – Żeromski jest w takich komentarzach wiernym synem patriarchy, posłusznym duchowi epoki. Przekonanie o gorszości kobiet, seksistowskie praktyki i mowa współtworzyły europejską cywilizację, od starożytnej Grecji i chrześcijaństwa po nowoczesne demokracje. W wierze w te uprzedzenia środowiska lewicowe czy progresywne nie odróżniały się specjalnie od prawicowych. Czego dowodzi m.in. „Przedwiośnie”. Bohaterki tej powieści nie mają szerszych celów życiowych, chcą iść przez świat u boku mężczyzn, łapiąc ich swymi, jak to się mówiło, „wdziękami”. Jedna postać kobieca wyrywa się z tego schematu: komunizująca lekarka, społeczniczka. Tyle że Żeromski nie widzi w niej kobiety, dla niego to apłciowy aktywista. I przecież nie tylko dla niego, bo nasza współczesność wciąż obfituje w takie wykluczające, przemocowe praktyki. Ale dziś, inaczej niż wtedy, nie da się myśleć o dobrej Polsce, o „szklanych domach”, bez udziału kobiet,

1 Stefan Żeromski, Dzienniki, t. III, Czytelnik 1956, s. 429

ludzi LGBTQ+, uchodźców. Bez wszystkich grup i osób wciąż poniżanych i pozbawianych praw. Demokratyczny gniew musi też objąć sprawy klimatu i środowiska naturalnego. Na diabła nam „szklane domy” w piekle klimatycznym! Trzeba więc poszerzyć gniew Baryki/Żeromskiego. Takie są te nasze powinności.

Kwestii cywilizacyjnej, dotkliwie doświadczalnej w spróchniałych wsiach, zgniłych miastach (...) oraz wielkomiejskich gettach żaden proces nie rozwiązywał – tu potrzebny był skok; żadne też zasługi jej nie przybliżały – tylko cud mógł nas uratować. Żeromski sam siebie przekonywał, że mogłoby być inaczej i ustawicznie wynajdował w najnowszej historii tych, którzy rozwiązanie tej kwestii przybliżali. (...) Coś takiego stało się kiedyś z tym krajem, co nie mieściło się w logice żadnych procesów. Wypadł on z kolei europejskiego rozwoju, stracił kontakt z cywilizacyjnymi normami i żadne zaborcze okrucieństwa ani powstańcze klęski tego nie usprawiedliwiały.

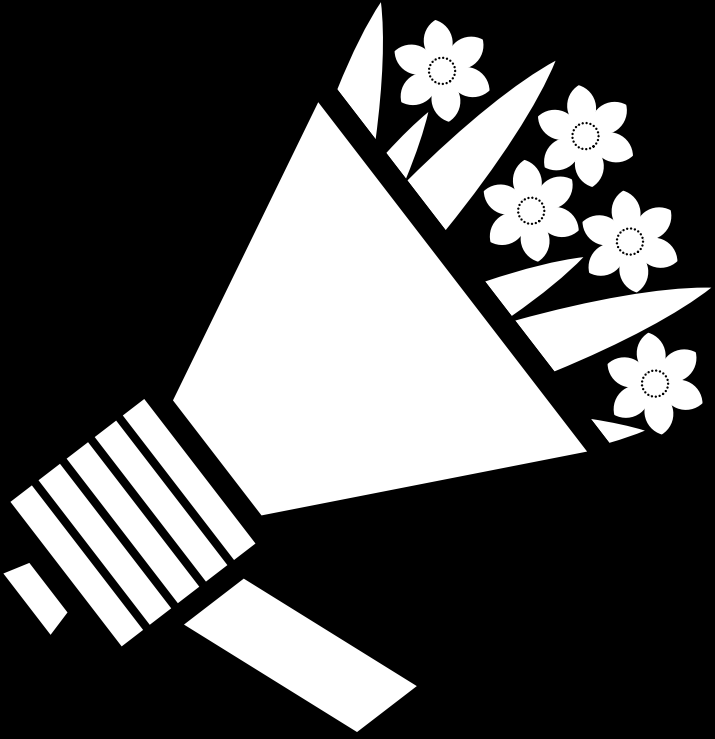
Andrzej Mencwel, „Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku”

O ile wrogość wobec Żydów i pragnienie, „by zniknęli”, już dawno przed wojną znalazły znakomity wyraz w ideologii narodowej demokracji i nauczaniu Kościoła katolickiego, o tyle wielowiekowa niechęć wobec szlachecko-urzędniczych elit była o wiele bardziej skryta. Przekształcała się w mieszaninę strachu, oporu i fascynacji, która wybuchała tylko nieoczekiwanie w porywach przemocy i okrucieństwa, takich jak rabacja galicyjska 1846 roku. A potem zniknęła gdzieś, głęboko skryta.

Andrzej Leder, „Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej”

Społeczeństwo można porównać do pogrążonego we śnie olbrzyma; gdy się budzi, gdy my się budzimy, nie jesteśmy już tylko publicznością; stajemy się społeczeństwem obywatelskim o nadludzkiej sile, którego pokojowe metody niekiedy, przez krótką, acz pełną blasku chwilę, okazują się o wiele potężniejsze aniżeli przemoc, potężniejsze od reżimów i armii.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości”



Fantomowe Przedwiośnie

Eliza Szybowicz

Tekst ukazał się 13 stycznia 2013 r. na portalu Krytyki Politycznej.

Ważne książki poznajemy między innymi po tym, że inicjują łańcuch re-interpretacji. „Fantomowe ciało króla” Jana Sowy sprawia, że ponownej lektury domaga się znaczna część polskiej literatury. Ta przedrozbiorowa funkcjonuje w książce Sowy jako ideologiczna zasłona dezintegracji i degrengolady I Rzeczypospolitej. Jednak jeszcze ciekawsza byłaby reinterpretacja literatury późniejszej, ze współczesną włącznie. Ja przeczytałam z Sową „Przedwiośnie”.

Spojrzenie Baryki

Cezary Baryka został wymyślony po to, żeby spoglądał z ukosa. Urodzony w Rosji, nie tylko nie doświadczył życia pod zaborami, ale w ogóle ma mgliste, niemal żadne, pojęcie o Polsce. Nie dzieli więc z rodakami kolonialnej traumy i postkolonialnego kompleksu. Nie zna podstawowego kodu. Ojciec Cezarego piął się po carskiej drabinie stanowisk, aż został wyższym urzędnikiem, dorobił się niejakej pozycji i majątku. Siedział wygodnie w imperialnym układzie stosunków „jak mucha na uprzęży ściskającej łeb i boki dzikiego, obcego rumaka”. Pielęgnował jednak rodzinną legendę założycielską. Jego dziad stracił majątek, poparłszy powstanie listopadowe. Legenda wyolbrzymiła zaprzepaszczone szlacheckie dobra i powstańcze dokonania przodka. Cezary mógł się więc nauczyć, że nostalgia tworzy swój przedmiot – państwo, dom, czyn, którego nie było.

Jako sympatyk bolszewizmu z satysfakcją obserwował rozpad imperium, z którego uciekali jego współtwórcy i beneficjenci: „Gotowi byli

podbijać, przywłaszczać sobie, pochłonąć świat cały, a teraz świat ich pochłonie”. Widział też bezwzględność nowej władzy (jego matka zmarła, skazana na ciężkie roboty) i ludobójstwo (rzeź Ormian).

Tak wyposażony, w drodze do Polski otrzymał jeszcze od zmienionego wojennymi przeżyciami ojca opowieść o szklanych domach, która jest niczym innym jak postperyferyjnym projektem nowoczesności niezależnej od zachodniego centrum i wobec niego alternatywnej. Projektem przedstawionym jako już zrealizowany w niepodległej Polsce (i to przez genialnego kuzyna, też Barykę!). Utopia ojca, jaskrawe zmyślenie, to zastawiona na syna pułapka – czeka podpisana jego nazwiskiem, zadana jak zobowiązanie, wymierzona w emocje i wyobraźnię. Prastary nadbałtycki piasek i futurystyczna technologia dają w niej czystą, tanią, szybką i piękną nową cywilizację dla wszystkich. Twórcy sztuki użytkowej, pełni inwencji kolorystycznej, dbają, by szklane domy nie były totalitarnie ujednoczone. Są higieniczne i przezroczyste, ale niegroźne. Powstają jako efekt pracy kooperatywy, nie w wyniku ingerencji reżimu. Jeśli są służącym kontroli panoptikonem, to dobrowolnym i przyjaznym.

Żeromski zlokalizował kolebkę autonomicznej nowoczesności na Pomorzu, bo, podobnie jak Sowa, miał wizję innego rozwoju dziejów Polski, w którym ekspansję lądową na wschód zastąpiłoby/uzupełniło zagospodarowanie Bałtyku. We wcześniejszym „Wietrze od morza” rozwinął polski dyskurs kolonialny dla tych terenów, oczywiście udając, że w odróżnieniu od niemieckiego dyskursu kolonialnego tworzy narrację niepodległościową. Uczynił powstający właśnie gdyński port nowoczesnym zwieńczeniem wielowiekowej walki i troski o wolne Pomorze. Zaczął od czasów prehistorycznych, nie mógł pominąć pogromców Krzyżaków, ale wyeksponował dwóch znaczących „polskich” bohaterów wczesnej nowoczesności. Półlegendarnego żeglarza Jana z Kolna pokazał jako natchnionego i niedbającego o zysk kolonizatora, który na statku z polskiego drewna chce odkryć Amerykę, a Mikołaja Kopernika nie tylko jako autora rewolucyjnej idei naukowej, ale również półboskiego wynalazcę nieśmiertelności (czyli uniwersalnego obserwatora wszechświata). Następujący po nich Fryderyk II, inicjator rozbioru Polski w imię jej zacołania, sam się kompromituje.

„Odważa Lenina” i uwodzenie w kojcu

Cezary Baryka trafia do nieznannej ojczyzny tuż po powstaniu nowego państwa. Na przedwiośniu wszystko wydaje się jeszcze możliwe. Stąd powieściowe napięcie, rozpisane na dwie postaci. Gajowiec jest patriotą i podszytym romantyzmem państwowcem, a Lulek antynarodowym i antypaństwowym komunistą. To, co Polska będzie miała do zaoferowania Baryce, zadecyduje o jego wyborze ideowym i o jej ocenie moralnej, a może nawet o jej istnieniu jako państwa. Ukośne spojrzenie bywa bowiem jasnowidzące, dzięki czemu bohater Żeromskiego wygłasza największą herezję przeciwko fetyszowi niepodległości – że postkolonialna władza, wbrew oficjalnej retoryce, a pod wpływem Realnego, czeka na nową niewolę.

Baryka już na pierwszy rzut oka rozpoznaje peryferyjny status Polski, bo granicę przekracza na wysokości nędznego polsko-żydowskiego miasteczka pełnego tonących w błocie spleśniałych ruder. Kontrast między ojcowską utopią a Realnym nie zniechęca go – od nowego państwa, nie interesując się zbyt powszechnie głoszoną winą zaborców, domaga się podmiotowego sprawstwa, czyli podwójnej dekolonizacji – niezależnienia od zaborczych imperiów i od zachodniego centrum: „Musicie iść w ogonie «Europy». Nigdzie tego nie było, więc jakżeby mogło być u nas? Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznanne, zburzyć stare i wszcząć nowe?”. Żąda wielkiej reformy, lepszej od bolszewickich i niemieckich, skoku w przyszłość.

Na wojnie polsko-bolszewickiej, na którą poszedł (choć był zwolennikiem rewolucji), bo nie wypadało nie iść, „przeżył ogrom wzruszeń i uniesień”, a zatem niejako wtórnie zaangażował libido w polską sprawę. Zaraz potem trafił do reliktywnej Nawłoci, czy też, jak z przekąsem pisze Żeromski, „państwa nawłockiego” – ciągle jeszcze przynajmniej pozornie autarkicznego dworu, gdzie w izolacji od problemów kraju zaznał uroków wiejskiego stylu życia. Z podobnych posiadłości składała się ongiś nieistniejąca Rzeczpospolita. Nawłoc ma wiele wspólnego z domem Koseckich z „Samego wśród ludzi” Stanisława Brzozowskiego. To brzuch, kojec do tuczenia ludzi, ostoja zdziecinienia. Tu się tylko je i oddaje prostym rozrywkom. Gościa wita czule, karmi i bawi. Baryka daje się uwieść, wrasta, staje się „nieomal dzieckiem”.

Ważną rolę w tym procesie odgrywają kobiety. Z początku bohater chce sobie znaleźć posadę, by nie zgnuśnić i poznać życie prostych ludzi. Kobieta, rezydentka, jest dla niego figurą negatywną, wcieleniem obywatelnego wpływu miejsca: „Nie może przecie być rezydentem, «panną respektową», trzymać się pańskiej klamki, baraszkując i próżnując”. Rezydentki pojawiają się później w sytuacji zupełnie nieodpowiedniej – na balu, gdzie mogą być tylko abiektami. Niski status nie chroni ich przed bezlitosnym opisem. Chodzi o stare ciotki, którym Cezary wydziela taniec jak jałmużnę. „Obiedwie miały na swych szkieletach, zwiotczałych mięśniach i obwisłych skupieniach tłuszczu modne suknie. Ich zwiędłe szyjska i ohydne piersi były nakryte już niemodnymi w tych czasach biustami tudzież quasi-szyjami z pewnej sztucznej masy, naśladowującej wydatność, młodość i gładkość cielesną. Za pomocą aksamitek przykrywających miejsca spojenia sztucznych szyj z prawdziwymi i za pomocą mnóstwa istnej profuzji pudru zasypującego fabrykaty piersi, w sztucznym świetle wieczorowym ciotczyska liczyły jeszcze na omamienie ludzkości. [...] marzyły [...] o minionej na zawsze możliwości kojarzenia się cielesnego”.

Oprócz wstrętnych i śmiesznych pudernic w Nawłoci są jeszcze kobiety, które kojarzą się lub niedługo będą się kojarzyć cielesnie, jedyne dopuszczalne. I to one uratują Cezarego od zostania „panną respektową”, impotentem, ucieleśnieniem ziemiańskiego idiotyzmu, ale też na długo odciągną od spraw państwowych, łapiąc go w sieć pożądania. Karolina, dziarska kresowa szlachcianka, potencjalna żona, zostanie otruta przez zdesperowaną Wandę, mdłą dziewczynę niskiego stanu, która nie wchodzi w erotyczno-mażeńską grę, więc może ją tylko drastycznie przerwać. Najważniejsza jest jednak Laura, dojrzała kochanka, która wiąże bez reszty energię libidinalną Cezarego, zarówno swoim oddaniem, jak i niedostępnością.

Policjant ostoją Polski

Kiedy pożądanie młodzieńca ulegnie zawieszeniu, na arenę wystąpią dwaj antagoniści (urzędnik ministerialny i antypaństwowiec), którzy będą próbowali je przechwycić. Gajowiec ma niewielkie szanse. W Baryce nie wzbudza entuzjazmu ani jego mesjanistyczna wiara w cuda, ani zimna, ścisła,

nieefektywna praca. Lulek jest bardziej świadomy zasad ekonomii libidinalnej i zręczniejszy. Agituje, łącząc sprawę rewolucji ze sprawą nawłocką, jedną ręką podsyca, a drugą zagarnia namiętność i rozgoryczenie Cezarego („Nie dał mu wracać w wydeptaną, wygoloną kolej uczuć i popędzał go na nowe drogi”). Lulek jest tym bardziej wiarygodny, im mniej sprawne i sprawiedliwe okazuje się nowe państwo.

„Policjant uzbrojony w narzędzie tortur – to jedyna ostoja Polski!” – wykrzykuje Baryka, doszedłszy do wniosku, że postkolonialna władza chce dorównać zaborcom pod względem przemocy. Żadnych innych nowoczesnych cech rząd po nich nie podchwytuje. Nie stać go na wielką ideową zmianę. Wolność dystrybuuje według klucza klasowo-narodowego. Część obywateli niewoli ekonomicznie, represjonuje działaczy robotniczych i mniejszości narodowe. Baryka patrzy na posterunkowego patrolującego ulice i widzi niewzruszonego nadzorcę, który mechanicznym ruchem ręki reguluje kontrastowe życie społeczne. Pilnuje biegu wygodnych aut, w których ulicami mkną bogacze, oraz dyscyplinuje mozołających się na chodniku biedaków. Broni własności. Gdyby nie on, obywatele Polski skoczyliby sobie do gardeł.

Mówiąc o konieczności reformy rolnej uwłaszczającej chłopów, Cezary przywołuje monarchę, którego wiąże się z początkiem absolutyzmu we Francji: „Nie stać was na złamanie magnaterii, która już raz pchnęła Polskę w niewolę. Nie ma w was duszy Ludwika XI, żeby złamać szlachecką przemoc i przemienić ten kraj w gminę ludzi pracowitych”. Najwyraźniej wierzy, że można szybko przejść etapy rozwoju polityczno-gospodarczego Europy, które w odpowiednim czasie nie stały się udziałem Polski (jak absolutyzm), i jednocześnie dokonać wielkiej zmiany niezależnej od rozwiązań europejskich.

W tym momencie Baryka, dotąd nieczuły na ideologię zakrywającą Brak, ma już nie wiadomo skąd wziętą fantazję o Rzeczypospolitej jagiellońskiej jako mocarnej Matce ogrzewającej na swym sercu „ludy obce ubogie”. Żeromski potrzebował pozytywnego rodzimego mitu, stąd niekonsekwencja w argumentacji bohatera. Jagiellońska mrzonka sąsiaduje w niej z przenikliwą diagnozą – na wzniosły cytat z Krasieńskiego Baryka reaguje ostrą uwagą, że autor „zagryzał na śmierć swych pańszczyźnianych niewolników”.

Warto zauważyć, że słowo „niewolnictwo”, które tak mocno brzmi u Sowy, wcale nie jest tak niezwykłym określeniem statusu polskich chłopów, jak nam, zanurzonym we współczesnym dyskursie, się wydaje.

W każdym razie w „Przedwiośniu” chłopci wciąż nie należą do wspólnoty narodowej, a może nawet ludzkiej, choć wielu udało się włączyć do habitusu narodowego na tyle, by wbrew własnym interesom materialnym wzięli udział w walce o niepodległość. Byli i pozostali nędzarami. Zaczęli się za to kulturowy mimetyzm – Jędrzek, nawłocki stajenny, pilnie naśladuje swego pana, jego głos, wyraz twarzy i poglądy, nadużywając przy tym górnolotnych wyrażen, których nauczył się na wojnie.

Najbardziej skandaliczną niekonsekwencją „Przedwiośnia”, przenikliwej powieści społecznej, jest sposób przedstawiania Żydów. Pisały już o tym Bożena Umińska i Maria Janion. Żydowska nędza nie została przez Żeromskiego zanalizowana, a przedstawiona jako fenomen zagadkowy i odrażający. Żydzi roją się i wiodą pasożytniczy żywot jak robactwo, są karykaturami ludzkich postaci. Zarazem najmizerniejsi i wszechpotężni w razie rewolucji mogą przejąć władzę. Dla Żydów nie ma miejsca w Polsce Baryki, Gajowca, Żeromskiego. Nie pomoże żadna reforma, żaden przeskok do szklanych domów. Kwestia żydowska domaga się rozwiązania i nie znajduje go. Trudno nie spytać za Umińską, czy krok dalej autor przychyliłby się do rozwiązania ostatecznego. Czytelnik Sowy dodatkowo zaduma się nad ironią faktu, że podczas gdy Żeromski każe Baryce na przedwiośniu państwowości obawiać się żydowskiego zamachu stanu, w rzeczywistości odzyskanie niepodległości uczczono w Polsce pogromami.

Antysemityzm „Przedwiośnia” stał się niewybaczalny. Zapewne już niedługo tak samo niewybaczalna stanie się jego mizoginia. Czy w zamian przestanie razić wykorzystany w powieści język sprawiedliwości społecznej? Czy przyjmie się idea śmiałych nowoczesnych reform niezależnych od zachodniego kapitalistycznego centrum? Dyskurs zmienia się wolno, ale jednak.

Jak przystało na utopię, nie jest to reformistyczna wizja zmian częściowych i stopniowych, jest to wizja przemiany całkowitej i „fajerwerkowej”. „Szkłane domy” jako wynalazek przeciwstawione są rewolucji w wymiarze społecznym i moralnym, a nie technicznym, bo rewolucja nie jest przedsięwzięciem technicznym.

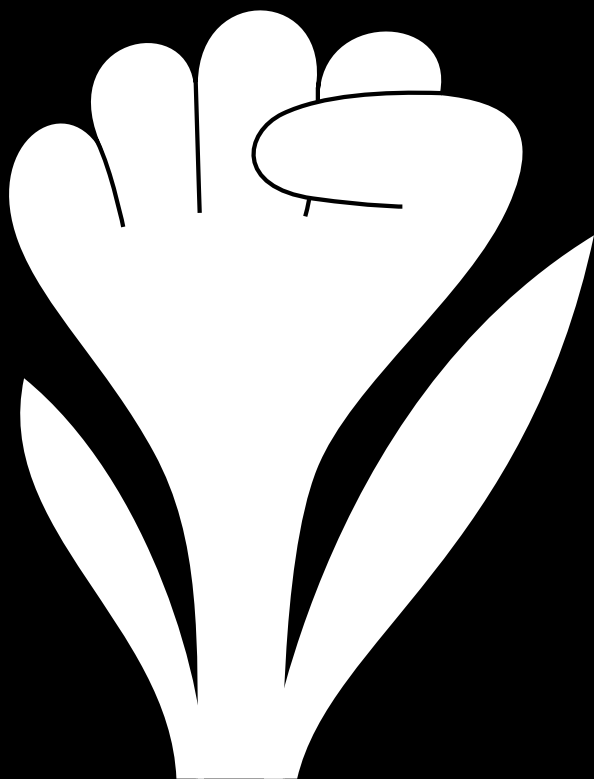
Andrzej Mencwel, „Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku”

Złamanie wielowiekowej, głęboko zakorzenionej dominacji elit szlacheckiego pochodzenia, które dokonało się w Polsce lat 40., jest obok zagłady najbardziej przełomowym momentem polskiej rewolucji. Było ono efektem tak fizycznych wypędzeń i wywłaszczeń, jak prawnego i symbolicznego „pognębnienia” i upokorzenia. Okrutne i bezwzględne wobec poszczególnych ludzi rozkruszyło potężną strukturę wyobrażeń rządzących wszystkimi warstwami polskiego społeczeństwa; wyobrażeń, które przez wieki kształtowały w Polsce stosunki społeczne. I które były przeszkodą na drodze do zmiany mentalności polskiego społeczeństwa.

Andrzej Leder, „Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej”

Już sam aktywizm rodzi nadzieję, gdyż stanowi pewną alternatywę i odwraca nas od zniszczeń w centrum, byśmy stanęli twarzą w twarz z niebywałymi możliwościami, z bohaterami i bohaterkami czekającymi gdzieś na uboczu, a niekiedy u naszego własnego boku.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości”



Czy trzy aktywistki-feministki uniosą jednego Cezarego Barykę? Męskość (nie)dająca się lubić Zuzanna Karcz

To na początku był żart; w 1985 roku Allison Bechdel, zainspirowana rozmową z przyjaciółką, Liz Wallace, zaprezentowała w swoim komiksie „Dykes to Watch Out For” test obecności kobiet w tekstach kultury. Aby go przejść, utwór musi spełnić następujące kryteria: uwzględniać przynajmniej dwie postacie kobiece, posiadające imiona (1), rozmawiające ze sobą (2), a ich rozmowa powinna dotyczyć czegoś innego niż mężczyźni (3). Nikt nie spodziewał się, że – potraktowana poważnie – konwencja wejdzie do użytku i da ciekawe, feministyczne spojrzenie na dzieła kultury. Warto dodać, że testu Bechdel nie zdaje wiele klasycznych hollywoodzkich produkcji, z „Gwiazdnymi wojnami” na czele.

Pan się nawet nie domyśla, jakie to szczęście być mężczyzną!

Dla czytelniczek i czytelników nie powinno być zaskoczeniem, że „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego wspomniany wyżej test koncertowo oblega. W powieści pojawiają się postacie żeńskie z imienia i nazwiska, a są to: Jadwiga Dąbrowska, Laura Kościeniecka, Karolina Szarłatowiczówna i Wanda Okszyńska. Pełnią role matki, bezkrytycznie zakochanej w swoim synalku oraz trzech bohaterek, które z Cezarym Baryką, z różną dynamiką i na różnych zasadach, wchodzą w relacje romantyczne. Nie dość, że wspomniana czwórka pełni tak stereotypowo przypisywane kobietom role, to ich wypowiedzi skupione są głównie w drugiej części tekstu. Pierwszy i drugi punkt testu są mimo wszystko odhaczone. Jednak w powieści nie

odnajdziemy godnej reprezentacji kobiet jako podmiotów w społeczeństwie. Każdy dialog, jaki podejmują, bardziej lub mniej dotyczy załotów lub performowania statusu społecznego – rzecz jasna, w celu przypodobania się Baryce i innym mężczyznom. Na dowód tego, jak Żeromski kreuje kobiety w swojej twórczości, warto przyrzeć się rozmowie pomiędzy Laurą a Wandą. Początkowo, czytając ten fragment, byłam gotowa odżegnać się od mojej tezy, że „Przedwiośnie” nie spełnia kryteriów testu Bechdel-Wallace. W istocie jednak ich rozmowa dotyczy zachowywania pozorów wysokiej kultury wobec gości dworku. Możemy przypuszczać, że tak naprawdę chodzi jednak o gości-mężczyzn.

Międzywojnie to okres dziwnie trafnie odzwierciedlający niektóre z obszarów dzisiejszego życia politycznego i społecznego. Z „Piekle kobiet” (1930) Tadeusza Boya-Żeleńskiego możemy czerpać garściami, pisząc o współczesnej sytuacji kobiet w Polsce, którym odmawia się praw reprodukcyjnych. Brak ważnych kobiet w powieści Żeromskiego nie odbiega też jakoś szczególnie od dzisiejszych standardów polskich mediów. Czy Stefan Żeromski nie zauważał, w jak obfitującym w istotne wydarzenia czasie żył? Zmiany statusu kobiet wywarły wpływ na całe społeczeństwo, a nie tylko jego połowę. To przecież okres tuż po uzyskaniu przez kobiety praw wyborczych w 1918 roku, czas odważnych działań szeregu emancypantek. Choć dziś rzadko o nich pamiętamy, to polskie działaczki, społeczniczki, intelektualistki czy pierwsze posłanki wywierały znaczący wpływ na odrodzone właśnie państwo. Pamiętać należy o tym, że wyrównanie praw wyborczych w Polsce nastąpiło szybciej niż w wielu innych krajach – bezsprzecznie był to moment historyczny.

O „Przedwiośniu” często mówi się jako o książce pokoleniowej – traktującej o wchodzeniu w polityczną dorosłość, obrazującej bunt i niezgodę na rzeczywistość, przyglądającej się krytycznie Polsce tuż po odzyskaniu niepodległości. Z dzisiejszej perspektywy jawi się jako lektura szkolna, która nie traktuje o połowie społeczeństwa w adekwatny sposób. Żeromski ze swoją mizoginią może tracić na aktualności i atrakcyjności. Po co nieironicznie sięgać w 2023 roku po „Przedwiośnie”?

Co po świecie bez kobiet?

Mimo że kobiety w powieści Żeromskiego pełnią jedynie rolę uzupełniającą, nadal staram się znaleźć w tym tekście sens ważny dla dzisiejszej czytelniczki i czytelnika. To spore wyzwanie z perspektywy aktywistki na rzecz włączania do przestrzeni społecznej i politycznej różnorodności ze względu na różne cechy tożsamości. Warto podjąć próbę krytycznego odczytania tego tekstu po prawie 100 latach od jego powstania. Tak samo jak Żeromski rekonstruuje i reinterpretuje Mickiewiczowskie wizje w Nawłoci, my dziś możemy tworzyć kolejną warstwę interpretacyjną „Przedwiośnia”, by zastanawiać się nad przedstawioną w nim męskością. Czy możemy męskość rekonstruować? Jak to robić, by lepiej rozumieć to zagadnienie w dobie tzw. kryzysu męskości?

Żeromski sporo miejsca poświęca relacjom Cezarego z otoczeniem. Śledzimy burzliwy rozwój jego relacji z matką. Burzliwy, bo młody rewolucjonista odwraca się od niej, kiedy rozpoczyna się rewolucja, by wkrótce po śmierci Jadwigi Dąbrowskiej zatęsknić za jej opieką i mądrością. Nie jest niczym dziwnym, że u Żeromskiego roi się od męskich figur – ojca, Seweryna Baryki, przyjaciela z armii – Hipolita, Maciejunia, Szymona Gajowca czy Antoniego Lulka. To oni są dla niego najbardziej opiniotwórczy i zmuszają go do konfrontacji ze swoimi poglądami i ideami. Kobiety oczywiście nie są do tej sfery dopuszczone.

Dziś, w 2023 roku, kiedy premierujemy z „Przedwiośnią” w Teatrze Powszechnym, męskość również się redefiniuje. Niektórzy nazywają ten czas kryzysem męskości, ja nie potrafię jednak wpisywać tych zmian jednoznacznie w znamiona kryzysu, bo męskość doświadcza po prostu reinterpretacji, a więc nie zanika w zupełności. I być może tutaj powinniśmy znaleźć sens w powrocie do Żeromskiego: co zmieniło się w porównaniu do dwudziestolecia międzywojennego? Czy nadal wychowujemy chłopców, przyzwalając na wpisana w płeć przemoc, nazywając niektóre zachowania „końskimi zalotami”? Czy nadal za naturalnych uznaje się liderów, ale nie liderki? Czy dopuszczamy kobiety do dyskursu na równych prawach?

Jestem aktywistką, a mimo tego nie umiem utożsamić się z Cezarym Baryką. Nie chciałabym, by jakości, jakie prezentuje jego postać, były

powszechne w przestrzeni działalności społecznej młodych osób. Cezary jest dla mnie mizoginem, który płacząc się między politycznymi ideami, nie podejmuje jednak (aż do ostatnich stron książki) realnych działań. Żeromski nie pozostawia też na kartach powieści zbyt wiele domysłów co do Barykowej (a więc może swojej własnej) wizji męskości: trzy kobiety przyrównuje do trzech jędz, kiedy tylko odrzucają zaloty głównego bohatera, a ten, walcząc o względy Laury, figury *femme fatale*, dostał „po pysku, ewentualnie po mordzie”. Trudno tu o znalezienie bardziej stereotypowego opisu młodego mężczyzny. Najłatwiej byłoby mi tu rzucić, że Żeromski posługuje się schematami charakterystycznymi dla toksycznej męskości i na tym zakończyć. W końcu Cezary jedyne, co robi w warstwie emocjonalnej, to wyraża złość, a kiedy z samotności i tęsknoty za Baku, czasami jego dzieciństwa, rzewnie płacze, to robi to w odosobnieniu.

bell hooks w „Gotowych na zmianę” wskazuje na tendencję do samookaleczania się mężczyzn poprzez blokowanie emocji, w szczególności tych trudnych, obnażających fakt, że mężczyzna potrzebuje przestrzeni na otwartość i emocjonalną ekspresję. Choć w typowych dla żeromsczyzny obfitych akapitach znajdziemy opisy emocji głównego bohatera, dominować będzie tam jednak narracja trzecioosobowa. Cezary Baryka nie wyraża swoich uczuć w sposób otwarty. A mógłby – i byłoby to wręcz antypatriarchalne, by wskazać, że mężczyzna może stanowić całość, także w sferze emocjonalnej. W takiej wizji świata odnajduję moc dzisiejszego feminizmu, w którym zapewniamy kobietom, generalnie osobom nie-męskim, godną reprezentację, nie zapominając jednak o sytuacji mężczyzn wobec patriarchalnego porządku. Nie ma przecież choć jednej osoby, która by nie odczuwała negatywnych skutków patriarchy, niezależnie od tego, czy jest kobietą czy mężczyzną.

Podczas pracy przy tym spektaklu zadawałam sobie pytanie, dlaczego, mimo że nie widzę w sobie Baryki, tak blisko mi do niektórych jego doświadczeń? Dlaczego mimo wszystko odnajduję się w tej „męskiej” grze, skoro społeczeństwo wymagałoby ode mnie zupełnie innej, bo kobiecej, socjalizacji?

Niech Baryka zapłacze!

Wcale nie tak po cichu marzę dziś o tym, by z pozoru silni, oddani podniosłym ideom mężczyźni, czasem po prostu zapłakali publicznie i nie czuli przy tym ostracyzmu społecznego. Debata „Młodzi, zmęczeni, wk*rwieni”, którą przeprowadziliśmy z Sebastianem Słowińskim w ramach Forum Przyszłości Kultury 2022 może stanowić dobry wstęp do krytycznej analizy „patriarchatu psychologicznego”, z którego objęć wyrrywają się młode, ale już doświadczone, aktywistycznie osoby. W panelowej dyskusji poprosiliśmy Agatę Polcyn, Dominika Puchałę, Wiktorię Debabową, Emilię Kaczmarek, Macieja Kaczmarka i Dominika Słowińskiego – aktywistów i aktywistki zaangażowanych w różne działania społeczne – o świadectwa pracy, która zajęła im dużą część świadomego życia. Była mowa o depresji, wypaleniu, terapii, dbaniu o siebie w nieoczywistych latach dwudziestych XXI w. Płacząc na scenie, po raz pierwszy mogliśmy w takiej atmosferze, niby w kręgu, rozmawiać o swoich doświadczeniach. Z tą tylko różnicą, że robiliśmy to publicznie.

Nasza działalność aktywistyczna dojrzewała za czasów pravicowych rządów. Nie zaznaliśmy jako świadomi obywatele i obywatelki innej władzy, a mimo to dostrzegamy, że nie są to standardy, na jakie chcemy się godzić. Zapowiadano, że będziemy pierwszym pokoleniem, które nie będzie pamiętało życia bez Unii Europejskiej, z drzwiami otwartymi na Zachód, z szerokimi horyzontami i nieskończonymi możliwościami. Rzeczywistość zweryfikowała te założenia. Okazało się, że potransformacyjna Polska stworzona w dużej mierze przez współczesnych Gajowców jest mało odporna na przejawy autorytaryzmu, chętnie natomiast stosuje przemoc wobec swoich obywateli i obywaterek. Dziś nie potrafimy znaleźć jednego wydarzenia „formatującego”, do bardzo zróżnicowanego ruchu aktywistycznego dołączaliśmy w różnych momentach, wnosząc do niego swoje inne doświadczenia, w tym te przemocowe. Niczym Cezary Baryka, budujemy swoje nowe wizje świata, często zapominając o tym, że projektujemy na siebie oczekiwania innych grup społecznych czy przepracowujemy swoje, niezwiązane z działaniem, problemy.

Podczas debaty „Młodzi, zmęczeni, wk*rwieni”, osoby od kilku lat zaangażowane w partycypację obywatelską, mogły na chwilę zrzucić plecak

wypełniony oczekiwaniami, niespełnionymi marzeniami czy wreszcie – narzuconą sobie odpowiedzialnością. Na co dzień, nosząc zbroję dzielnych aktywistek i aktywistów, wystawiamy się na konfrontację z najtrudniejszymi obszarami naszej tożsamości. Poszukujemy sprawczości w działaniu, staramy się rozpoznać oczekiwania społeczne, tak by proponowane przez nas działania przynosiły realne skutki. Próbujemy przy tym wszystkim się uczyć i pracować. Wszelkie te działania noszą w sobie również tę szeroko rozumianą genderową męskość, która, tak samo jak kobiecość, wpisana jest w DNA aktywizmu.

Obserwuję, że nasze pokolenie zaczyna już rozumieć zagrożenie płynące z toksycznie rozumianej męskości i patriarchalnych struktur władzy, które sami często nieświadomie tworzymy lub wzmacniamy. Chciałabym, aby nasz bunt wobec słabo funkcjonującego i opresyjnego państwa był głębszy i bardziej inkluzywny niż ten opisany przez Żeromskiego w „Przedwiośniu”.

(...) We wszystkich kulturach osiadłych (dom - przyp. red.) był traktowany jako miejsce święte, a jego zakładanie, wznoszenie i zamieszkiwanie było magicznie sankcjonowane. I dobrze wiedział to mityczny Baryka, że budować cywilizację godną człowieka trzeba poprzez budowę domów, ponieważ w nich się ona umiejscawia, skupia i uświęca. Było to zadanie wykraczające poza wszelką plemienną mistykę i wszelką utopię demokratyczną. A podjął się tego dzieła tam, gdzie wszystko prawie trzeba było zacząć od początku.

Andrzej Mencwel, „Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku”

[Rewolucja - przyp. red.] przeprowadzona została przez innych, bez tego, żeby najbardziej podmiotowe części narodu utożsamiały się z decyzjami, działaniem i odpowiedzialnością za to, co się stało. W efekcie rewolucja została doświadczona przez polskie społeczeństwo niczym koszmarny sen; sen, w którym spełniają się najszybsze i najokropniejsze marzenia i lęki. Sen jednak, w którym to spełnienie marzeń i lęków doświadczane jest pasywnie, bez podmiotowego udziału, jakby wszystko zderzyło się samo.

Andrzej Leder, „Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej”

Liczącą się rewolucja to taka, która dokonuje się w wyobraźni; rozmaitego typu zmiany idą w ślad za nią; jedne są stopniowe i niezauważalne, inne gwałtowne i wynikają z zażartych konfliktów – słowem, rewolucja niekoniecznie przypomina rewolucję.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości”

Emancypantki, feministki, działaczki niepodległościowe, społeczne, oświatowe, polityczki, posłanki. Senatorki, żołnierki, konspiratorki, kurierki i wywiadowczynie porywające się na szalone misje i przenoszące ładunki wybuchowe. Genialne pisarki, naukowczynie, badaczki i awangardowe artystki będące punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń. To kobiety, które walczyły o niepodległość Polski, a później współtworzyły odrodzone państwo. Podręczniki do historii poświęcają im mało miejsca. Wzmianki o ich działalności nie znajdziemy też w „Przedwiośniu” Żeromskiego. Poniżej prezentujemy więc biogramy drobnej części niezwykłych kobiet II RP. Mamy jednak nadzieję, że przynajmniej w pewnym zakresie oddajemy im w ten sposób sprawiedliwość.

Justyna Budzińska-Tylicka

1867–1936

Lekarka, publicystka, działaczka społeczno-polityczna, członkini PPS. Walczyła o prawa wyborcze kobiet, krzewiła ideę świadomego macierzyństwa, była pionierką propagowania zdrowia kobiecego. Przeciwniczka sanacji.

Gabriela Balicka

1867–1962

Doktor botaniki, działaczka Towarzystwa Ochrony Kobiet, w latach 1919–1935 posłanka na Sejm z ramienia Związku Ludowo-Narodowego.

Jadwiga Dziubińska

1874–1937

Działaczka polityczna i oświatowa, w latach 1919–1922 posłanka na Sejm Ustawodawczy z ramienia PSL „Wyzwolenie”. Autorka licznych przełomowych programów oświatowych, założycielka wielu szkół wiejskich.

Irena Kosmowska

1879–1945

Lewicowa działaczka niepodległościowa, organizatorka i publicystka. Po odzyskaniu niepodległości, posłanka na Sejm, wiceminister opieki społecznej w rządzie Ignacego Daszyńskiego. W czasie II wojny światowej działaczka ruchu oporu.

Maria Moczydłowska

1886–1969

Polityczka, posłanka na Sejm Ustawodawczy z ramienia Narodowego Zjednoczenia Ludowego, aktywistka feministyczna, nauczycielka, działaczka organizacji społecznych i oświatowych, działaczka ruchu spółdzielczości. Pierwsza kobieta, która zabrała głos na posiedzeniu Sejmu jako posłanka.

Zofia Moraczewska

1873–1958

Polityczka związana z PPS, posłanka na Sejm, działaczka społeczna i feministyczna, założycielka i działaczka wielu organizacji kobiecych, m.in. Ligi Kobiet Polskich, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomocy Społecznej Kobiet.

Anna Piasecka

1882–1980

Nauczycielka, działaczka polityczna, społeczna i oświatowa. Posłanka na Sejm z ramienia Narodowej Partii Robotniczej, później należała do PSL „Piast”.

Zofia Sokolnicka

1878–1927

Polityczka, działaczka społeczna i oświatowa, autorka artykułów, książek i podręczników, współzałożycielka wielu stowarzyszeń i organizacji, m.in. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Zjednoczenia Polskich Kobietych Towarzystw Oświatowych, Towarzystwa Pedagogicznego. Posłanka na Sejm z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, należała też do zarządu Komitetu Wojewódzkiego Organizacji Obrony Państwa w Poznaniu.

Franciszka Wilczkowiakowa

1880–1963

Działaczka społeczna i polityczna, jedna z ośmiu pierwszych kobiet zasiadających w polskim parlamencie, posłanka na Sejm Ustawodawczy z ramienia Narodowej Partii Robotniczej.

Janina Kirtiklisowa

1897–1987

Działaczka społeczna i niepodległościowa, posłanka na Sejm z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) Józefa Piłsudskiego. Po II wojnie światowej członkini gdańskiego PPS.

Maria Jaworska

1885–1957

Pedagog, działaczka społeczna, posłanka na Sejm z ramienia BBWR, przez całe życie związana z edukacją, przewodnicząca oddziału lwowskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Halina Jaroszewiczowa

1892–1940

Działaczka niepodległościowa i społeczna, żołnierka, polityczka, posłanka na Sejm i senatorka z ramienia BBWR. W czasie I wojny światowej pracowała w strukturach Komendy I Brygady Legionów Polskich, walczyła w Oddziale Lotnym Wojsk Polskich. Odznaczona Orderem Virtuti Militari. W czasie II wojny światowej działała w konspiracji, została uwięziona i następnie rozstrzelana w Palmirach.

Kazimiera Bujwidowa

1867–1932

Działaczka społeczna, publicystka, feministka i ateistka. Walczyła o równouprawnienie kobiet na uniwersytetach, współpracowała z wieloma pismami, autorka licznych artykułów i broszur feministycznych, m.in. „Deklaracji programowej kobiet wobec nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego”.

Maria Turzyma-Wiśniewska

1860–1922

Pisarka, feministka publicystka. Walczyła o prawa wyborcze kobiet oraz o ich prawo do edukacji uniwersyteckiej.

Paulina Kuczalska-Reinschmit

1859–1921

Działaczka społeczna, wydawczyni i publicystka, jedna z ważniejszych postaci ruchu równouprawnienia kobiet w sferze naukowej, zawodowej, ekonomicznej i politycznej. Publikowała w wielu piśmiech, zakładała i działała w licznych organizacjach kobiecych.

Teodora Męczkowska

1870–1954

Nauczycielka, publicystka i feministka. Walczyła o równouprawnienie kobiet, ale i o wprowadzenie koedukacji do szkół, działaczka wielu organizacji i stowarzyszeń. W czasie II wojny światowej prowadziła tajne komplety i pisała podręczniki dla przyszłego szkolnictwa w Polsce.

Maria Ponikowska

1894–1969

Organizatorka ruchu naukowego, dokumentalistka Polskiego Radia i organizatorka konspiracyjnej rozgłośni radiowej w Polskim Państwie Podziemnym w okresie okupacji niemieckiej. Po upadku powstania warszawskiego kontynuowała prace rozgłośni w Krakowie. Ocalała bezcenne archiwum dotyczące konspiracyjnej działalności Polskiego Radia.

Zofia Daszyńska-Golińska

1860 lub 1866–1934

Ekonomistka, historyczka gospodarki, socjolożka, działaczka społeczna i polityczna, senatorka, feministka. Walczyła o równouprawnienie kobiet i prawa socjalne, była działaczką wielu postępowych organizacji. Wykładała ekonomię polityczną w Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Dorota Kłuszyńska

1873–1952

Działaczka społeczna, liderka socjalistycznego ruchu kobiet, feministka, publicystka, w latach 1925–1935 i 1947–1952 posłanka na Sejm z ramienia PPS. Brała czynny udział w walkach niepodległościowych w czasie I wojny światowej oraz wspierała działalność konspiracyjną w czasie okupacji niemieckiej.

Antonina Sokoliz (Antonina Merke)

1879–1942

Aktorka, dramatopisarka, publicystka, tłumaczka, działaczka kulturalna i społeczna, aktywistka ruchu socjalistycznego i komunistycznego. Kierowniczką zespołu Scena i Lutnia Robotnicza. Współzałożycielka księgarni antykwarsko-wydawniczej, pod nazwą Stowarzyszenia Spółdzielczego „Książka”. Zginęła w Auschwitz-Birkenau.

Irena Krzywicka

1899–1994

Pisarka, publicystka i tłumaczka, feministka, działaczka społeczna na rzecz praw kobiet. Jedna z najważniejszych i najbardziej opiniotwórczych postaci życia intelektualnego II RP. Autorka głośnych powieści (m.in. „Pierwsza krew”, „Wyznania gorszytelki”, cykl powieści „Skuci i wolni”), artykułów i reportaży sądowych. Wraz z Boyem-Żeleńskim otworzyła w Warszawie Poradnię Świądomo Macierzyństwa.

Zofia Nałkowska

1884–1954

Pisarka, poetka, publicystka, dramatopisarka, działaczka społeczna. Publikowała w licznych pismach, była jedną z najbardziej znaczących polskich pisarek, do jej dorobku należy niemal 20 powieści, wiele opowiadań i nowel oraz 6 tomów dzienników. Przez wiele lat była wiceprezeską PEN-Clubu. Po wojnie została bezpartyjną posłanką do Sejmu Ustawodawczego, brała też udział w pracach Międzynarodowej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce.

Maria Rodziewiczówna

1864–1944

Pisarka, działaczka społeczna i oświatowa. Autorka wielu powieści, noweli i opowiadań. Założycielka tajnego stowarzyszenia kobiecego „Unia”, w czasie wojny polsko-bolszewickiej pełniła obowiązki sekretarki w Komitecie Głównym PC.

Kazimiera Iłłakowiczówna

1892–1983

Poetka, prozaiczka, dramaturżka i tłumaczka z angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, rumuńskiego i węgierskiego. W czasie I wojny światowej była sanitariuszką w armii rosyjskiej przy polskim oddziale. W latach 1926–1935 była osobistym sekretarzem Józefa Piłsudskiego, przez wiele lat pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Zuzanna Ginczanka

(Zuzanna Polina Gincburg)

1917–1944

Poetka należąca do kręgu skamandrytów, satyryczka, autorka słuchowisk radiowych. Wskutek donosu aresztowana i rozstrzelana przez Gestapo.

Pola Gojawicyńska

1896–1963

Pisarka, felietonistka, działaczka niepodległościowa. W czasie I wojny światowej należała do Polskiej Organizacji Wojskowej. Była jedną z najpopularniejszych pisarek międzywojnia (do jej najbardziej znanych powieści należą „Dziewczęta z Nowolipiek” i „Rajska jabłoń”)

Maria Morska (Anna Frenkiel)

1895–1945

Aktorka teatralna i kabaretowa nazywana muzą skamandrytów oraz publicystka i feministka. W swoich publikacjach zdecydowanie potępiła rodzący się w Niemczech faszyzm.

Zofia Kossak

1889–1968

Pisarka, działaczka społeczna. W czasie II wojny światowej współzałożycielka Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom Żegota. Brała czynny udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie znalazła się na emigracji, jej książki były chętnie czytane na Zachodzie. Pośmiertnie uhonorowana orderem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata i Orderem Orła Białego.

Katarzyna Kobro

1898–1951

Rzeźbiarka awangardowa tworząca w nurcie konstruktywizmu. Współtworzyła grupy „Blok”, „Praesens” i „a.r.”

Maria Dąbrowska

1889–1965

Pisarka, eseistka, tłumaczka i dramatopisarka. W dwudziestoleciu międzywojennym zaangażowana w ruch spółdzielczy i socjalistyczny. Uważana za jedną z najważniejszych postaci polskiej literatury XX wieku. Za powieść „Noce i dnie” była nominowana do Nagrody Nobla.

Irena Solska

1877–1958

Aktorka i reżyserka teatralna, dyrektorka teatru, uznawana za jedną z najwybitniejszych twórczyń polskiego teatru. Najdłużej związana z Teatrem Miejskim w Krakowie, od 1919 grała w różnych warszawskich teatrach. Kierowała również własnym Teatrem im. Żeromskiego w Warszawie.

Maria Ossowska

1896–1974

Socjolożka, naukowczyni, etyczka. W II RP wykładała na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1932 r. uzyskała habilitację. W czasie wojny wykładała na tajnym uniwersytecie i angażowała się w pomoc żydowskim obywatelom. Po wojnie kierowniczka Zakładu Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Wykładała też na uniwersytetach w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Irena Schillerowa

1906–1967

Badaczka teatru, specjalizowała się w psychologii twórczości. W czasie II wojny światowej udało jej się wyjść z getta i ukryć po aryjskiej stronie. Działała w konspiracji, była sanitariuszką w powstaniu warszawskim. Po wojnie pracowała m.in. w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, Wyższej Szkole Filmowej, Państwowym Instytucie Sztuki Współtworzyła pierwsze numery „Pamiętnika Teatralnego”.

Stanisława Wysocka

1877–1941

Aktorka, reżyserka, dyrektorka teatrów, pedagog. Związana z wieloma teatrami w całej Polsce. Przez dwa lata kierowała Państwową Szkołą Dramatyczną w Warszawie. Od 1934 r. była wykładowcą Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej.

Wanda Filipkowska-Pełczyńska

1894–1976

Działaczka niepodległościowa, publicystka, redaktorka, nauczycielka, żołnierka, posłanka na Sejm z ramienia BBWR. W czasie I wojny światowej była kurierką I Brygady Legionów Polskich, Uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej (odznaczona Orderem Virtuti Militari), w czasie II wojny światowej pracowała w Biurze Informacji i Propagandy AK, po wojnie przebywała na emigracji w Londynie.

Jadwiga Barthel de Weydenthal

1884–1961

Rzeźbiarka, działaczka niepodległościowa, żołnierka, redaktorka. W czasie I wojny światowej zorganizowała Oddział Żeński Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1939 r. brała udział w obronie Warszawy.

Maria Stodolska-Krzewska

1896–1993

Działaczka niepodległościowa, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej. Pracowała w sekcji wywiadowczej POW brała udział w wielu akcjach dywersyjnych. Odznaczona Orderem Virtuti Militari. W II RP pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Wanda Piekarska

1893–1972

Żołnierka, działaczka niepodległościowa. Była kurierką w I Brygadzie Legionów, za odwagę w pracy wywiadowczej odznaczona Orderem Virtuti Militari. W czasie II wojny światowej działała w Związku Walki Zbrojnej, więźniarka obozu Ravensbrück.

Józefa z Michałowskich Lis-Błońska

1902–1970

Żołnierka, działaczka niepodległościowa, publicystka, dziennikarka radiowa. W czasie wojny polsko-bolszewickiej prowadziła szereg działań wywiadowczych, dywersyjnych i kurierskich, wielokrotnie narażając życie, za co została odznaczona Orderem Virtuti Militari. W II RP pracowała w Polskim Radiu i w Polskich Wydawnictwach Naukowych. W czasie II wojny światowej aktywnie działała w konspiracji, należała do Rady Pomocy Żydom „Żegota”, brała udział w powstaniu warszawskim.

Zofia Szturm de Sztrem

1891–1965

Nauczycielka, działaczka niepodległościowa, żołnierka, działaczka PPS. Za działalność w czasie I wojny światowej odznaczona m.in. Orderem Virtuti Militari. Przez wiele lat zajmowała się działalnością pedagogiczną i związkową. W czasie II wojny światowej brała udział w tajnym nauczaniu oraz w akcji pomocy więźniom Pawiaka.

Maria Kornilowicz-Strońska

1895–1944

Działaczka niepodległościowa, żołnierka, nauczycielka. W czasie I wojny światowej działała w służbie wywiadowczej Polskiej Organizacji Wojskowej, jako kurierka kilkakrotnie potajemnie przekraczała linie frontu. Oznaczona Orderem Virtuti Militari. Później pracowała jako nauczycielka i dyrektorka szkół licealnych. W trakcie okupacji kierowała łącznością wewnętrzną Komendy Głównej AK. Zginęła w Auschwitz-Birkenau.

Zofia Łazowska

1892–1920

Działaczka Polskiej Organizacji Wojskowej, działaczka społeczna i oświatowa. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pojmana i rozstrzelana przez bolszewików.

Helena Maria Pigłowska

1876–1942

Działaczka niepodległościowa i społeczno-oświatowa, wywiadowczyni i kurierka Polskiej Organizacji Wojskowej, dama Orderu Virtuti Militari, uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej i III powstania śląskiego, bibliotekarka.

Stefania Kudelska

1890–1944

Żołnierka, działaczka niepodległościowa, posłanka Sejmu RP, senatorka RP, dama Orderu Virtuti Militari, współzałożycielka Przystosobienia Wojskowego Kobiet, członek Prezydium Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, wolnomularka. Była wywiadowczynią i kurierką 1 pułku piechoty Józefa Piłsudskiego. Walczyła w wojnie polsko-bolszewickiej, była m.in. oficerem wywiadu. Zginęła w powstaniu warszawskim.

Teresa Zanowa (Dowgiąłło)

1884–1945

Działaczka niepodległościowa, żołnierka Armii Krajowej. W 1917 roku była sanitariuszką w I Korpusie Polskim. Później była komendantką Obwodu Zaręcze Polskiej Organizacji Wojskowej (odznaczona Orderem Virtuti Militari). W czasie okupacji niemieckiej działała w Związku Walki Zbrojnej. Po aresztowaniu zginęła w obozie w Ravensbrück.

Stanisława Kuszelewska-Rayska

1894–1966

Pisarka, publicystka, tłumaczka literatury, harcerka, żołnierka Polskiej Organizacji Wojskowej i Armii Krajowej. Pełniła funkcję zastępcy kierownika biura prasowego POW, była sanitariuszką, brała udział w obronie Lwowa. W międzywojniu prowadziła aktywną działalność społeczną i oświatową jednocześnie współpracując z olbrzymią liczbą pism i publikując przekłady literatury pięknej. Należała do AK, jako przeciwniczka powstania warszawskiego została komendantką plutonu gospodarczego i zajmowała się sprawami organizacyjnymi. Po wojnie udała się na emigrację do Londynu.

Aleksandra Piłsudska

1882–1963

Działaczka niepodległościowa, służyła w Legionach Polskich, odznaczona Orderem Virtuti Militari, działaczka PPS i Polskiej Organizacji Wojskowej. Jako członkini PPS brała czynny udział w wielu akcjach bojowych. W trakcie I wojny światowej wstąpiła do Legionów Polskich, gdzie była komendantką kurierów legionowych. W II RP prowadziła szeroko zakrojoną działalność charytatywną, społeczną i oświatową.

Jadwiga Beck

1896–1974

Pisarka i dziennikarka, nazywana pierwszą damą polskiej dyplomacji. Aktywnie wspierała polską kulturę i sztukę.

Helena Paderewska

1856–1934

Działaczka społeczna. W trakcie I wojny światowej organizowała pomoc dla polskich żołnierzy, była jedną z inicjatorek powstania Polskiego Białego Krzyża oraz innych organizacji pomocowych. Aktywnie działała na rzecz zjednoczenia organizacji charytatywnych, została później prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Opracowanie tych biogramów nie byłoby możliwe, gdyby nie osoby tworzące polską Wikipedię. Składamy w tym miejscu wielkie podziękowania za ważną i potrzebną pracę, którą wykonują.

Opowieści wyłaniają się
z mroku i wychodzą na jasne
światło dzienne i choć na
scenie rozgrywa się dramat
naszej bezsilności, mrok skrywa
sekret naszej mocy.

Rebecca Solnit, „Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywale możliwości”

Przedwiośnie

Katalog

Redakcja

Karolina Kaprańska

Opracowanie graficzne

homework

Joanna Górską

Jerzy Skakun

Wydawca

Teatr Powszechny

im. Zygmunta Hübnera

03-801 Warszawa

ul. Zamoyskiego 20

22 818 00 01

www.powszechny.com

Patroni medialni

wyboreza.pl

